ŚWIATOWID

22 CZERWCA 1935 R.
NUMER ZAWIERA
24 STRON DRUKU
CENA 60 GR.
W CZECHOSŁOWACJI Kc. 2·20.

nr. 25

DYMIĄCY WULKAN ŚWIATA.



Jak przed wojną najbardziej zapalnym punktem międzynarodowym był osławiony „kocioł bałkański“, tak obecnie najciemniejsze

WYJAZD P. MARSZAŁKOWEJ I JEJ CÓREK NA WYWCZASY.



P. Marszałkowa Piłsudska wraz z córkami Jagódką i Wandą opuściła Warszawę, udając się do Rumunji, nad morze Czarne, dla kuracji i uspokojenia po wstrząsających wypadkach. Liczne grono tych, którzy mieli zaszczyt pracować pod kierownictwem ś. p. Marszałka, żegnało Jego Wdowę na dworcu głównym w Warszawie. Na zdjęciu P. Marszałkowa i Jej córki na kilka chwil przed odjazdem pociągu do Bukaresztu.

Ag. Fot. „Światowid".

Spod pomnika Kościuszki na kopiec Piłsudskiego.



Liczne rzesze Polaków amerykańskich zebrały się z samym końcem maja w West-Point w stanie nowojorskim, aby garść ziemi spod pomnika Tadeusza Kościuszki, jednego z założycieli przesławnej tamtejszej akademji wojskowej, wręczyć w urnie przedstawicielowi R. P. p. wicekonsulowi Aleksandrowi Englischowi z przeznaczeniem jej na kopiec Marszałka pod Krakowem. Akt ten był uroczystym symbolem żywego w sercach wszystkich Polaków hołdu dla obu Bohaterów. Urnę wręczył p. konsulowi oficer armji amerykańskiej, Polak rodem, wychowanek Akademji w West-Point, w uroczystości zaś wziął udział również osobny delegat Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Polsce płk. dypl. Iwanowski — na zdjęciu stojący pomiędzy p. Englischem a oficerem armji amerykańskiej (na lewo) u stóp pomnika.

BRAZYLJA W HOŁDZIE P. PREZYDENTOWI R. P.



Poseł brazylijski przy rządzie warszawskim p. de Barros Pimentel wręczył w tych dniach P. Prezydentowi R. P. prof. Ignacemu Mościckiemu wielką wstęgę najwyższego odznaczenia brazylijskiego, orderu Krzyża Południa.

DZIENNIKARZE ŁOTEWSCY W POLSCE.



Nowem świadectwem serdecznych stosunków pomiędzy Polską a Rzeczpospolitą łotewską były odwiedziny przedstawicieli prasy łotewskiej w Warszawie, gdzie odbyto sesję Porozumienia Prasowego, oraz w Krakowie i innych naszych miastach. Na zdjęciu sympatyczni goście, zmierzający z wieńcem ku grobowi Nieznanego Żołnierza w Warszawie.

494

ZBIGNIEW GRABOWSKI.

U NAJWIĘKSZYCH WODOSPADÓW EUROPY

Szafuza, w czerwcu.

Największa rzeka Niemiec, narodowa wielkość Vater Rhein, nie bieży całkowicie przez terytorjum Rzeszy. Niestety — część jego, początek jego, spieszy ziemią szwajcarską. Przyczynia to napewne wiele zmartwienia niejednemu szowiniście niemieckiemu.

Ren, podobnie jak Rodan, poczęty w górach szwajcarskich, urasta do rozmiarów sporej rzeki na terytorjum wolnej Helwecji, ale nosi zawsze jeszcze piętno rzeki górskiej. Nurt jego bystry i skłębiony, na wiosnę rwie opętańczo. Nawet wtedy, gdy przebrnie już przez jezioro Bodeńskie i wypłynie w mieście historycznem i czcigodnem: Konstancji — na nową swobodę, widać, że nie wyrzekł się swoich górskich nawyków. Pędzi cembrowanem korytem od Konstancji zielonkawo-szary. I tak w licznych zakrętasach i spiralach, w malowniczych wirażach dociera do punktu, gdzie urywa się na 30 metrowej ścianie w największy wodospad Europy.

I ten właśnie, że tak powiemy, punkt programu Renu przesądził niewątpliwie o tem, że pobliska Szafuza (Schaffhausen, po niemiecku, Schafouse po francusku) zyskała taką sławę i rozgłos. Licząc sobie 23.000 mieszkańców, ulokowana na wspaniałym szlaku rozjazdowym, największa obok Bazylei brama wypadowa i transytowa między Niemcami a Szwajcarją — jest mała Szafuza w porze wiosennej i letniej rojna i gwarna. A wędrówki przez nią kończą się z reguły w tym najbardziej atrakcyjnym punkcie: w Rheinfall, przy wodospadach Renu.

Różnemi szlakami można zdążyć do wodospadów Renu. Najpiękniejszy szlak wiedzie od strony jeziora Bodeńskiego, od Konstancji, gdzie rozsiadła się już Rzesza, w dół, ku Szafuzie — okrętem. Przewija się statek przez kraj zielony, dorodny, ciężki od winnic, które wyspinały się na wszystkie pagóry a często kryją wśród siebie het, na szczycie, zamek dostojny historją. Cudny to trakt wodny, jeden z najpiękniejszych w Europie. Najbardziej uroczy jego punkt tkwi koło Stein am Rhein, gdzie w dole drzemie stare miasteczko przypierające do wody, a w górze, nad winnicami króluje dumny i strzelisty zamek Hohenklingen. Wśród mostów starych i nowych, wśród wież nadbrzeżnych, pomiędzy domeczkami, przycupłemi w zieleni, kręci się Ren, ażeby przy Neuhausen skręcić raptownie na południe i zaraz potem uskoczyć w dół wodospadem.

Na prawo od wodospadów, które zapieniają się na dwóch wielkich skalnych ostrogach, sterczy Schloss Laufen, gdzie zresztą dzisiaj można sobie niezgorzej zjeść i napić się, jako że zamek zamieniono na restaurację i hotel w wielkim stylu. Z wysokości tego zamku dojrzeć można doskonale przemoc wód Renu, które lecą w przepaść i rozbijają się w pył. Kto chce bliżej przypatrzeć się temu osobliwemu widowisku, ten schodzi bardziej w dół aż do Känzeli albo do Fischetz, skąd może tuż-tuż obserwować wodospady i ogłuchnąć kompletnie od huku.

Wodospady Renu szturmowane są wiosną i latem przez tłumy turystów, szczególnie Niemców, przyjeżdżających na teren szwajcarski wspaniałemi szosami automobilowemi od Singen albo od strony Bazylei. Schodzi się w Szafuzie, względnie w pobliskiem Neuhausen, cały pęk autostrad postawionych na najwyższym poziomie drogowego komfortu. Turystyczne zagospodarowanie tego terenu jest niezwykłe.



Stary dom patrycjuszowski „Zum goldenen Ochsen" w Szafuzie.



Wodospady Renu od strony zameczku Wörth.

Ale nietylko wodospady Renu mają swój atrakcyjny posmak. Oczywiście, one są tym najmocniejszym akcentem w krajobrazie spokojnym i dorodnym. Ale i samo Schaffhausen warte jest tego, ażeby je obejrzeć ze wszech stron. Nietylko bowiem pokaże nam ono jak doskonale urządzone są miasteczka szwajcarskie, ale także pouczy w niejednem o historji tego osobliwego miasta. Miasto, które dzisiaj słynie przedewszystkiem z tego, że wyrabia najdoskonalsze bodaj zegarki na kontynencie. Przemysł ten i tradycje są tu bardzo mocno ugruntowane, a obejrzenie warsztatów zegarmistrzowskich Szafuzy warte jest trudu.

Szafuza, ten najdalszy cypel północny Helwecji, podbija zaraz od wstępu turystę czarem swojego starego stylu. Uliczki pełne nastroju, zachowane doskonale poprzez wszystkie opresje przebudowy, są ciche i schludne. Gospody wielce szacowne noszą godła średniowieczne i renesansowe, domy pysznią się herbami, bramy świadczą o przejściu wielu wieków. Fasady domów niektórych są utrzymane dokładnie w dawnym stylu, malowanie frontu zawsze dyskretne.

Średniowieczne bramy Szafuzy z najpiękniejszą z nich: Schwabentor, malowane tarcze zegarów na wieżach, podcienie pełne wilgotnego mroku, szara masa fortyfikacji zwanej Munot — oto punkty, na których spoczywa najchętniej oko turysty, gdy błądzi po Szafuzie. Prześliczna partja to domy nad Renem pochylone nad wodą, cała dzielnica „marynarska", nieco pachnąca Gdańskiem. Szare schody wywodzą turystę wysoko do Munot, szarego jak brodaty mech na drzewach leśnych. Zwalista ta forteca króluje nad całem miastem, ale dzisiaj nie ma zamiaru działać na nikogo swą grozą. Jest tylko objektem architektury, jest muzeum często zwiedzanem przez turystów. Ażeby zbytnio nie ulegali wrażeniom ponurości, rozjaśniono ten obraz bardzo miłym pomysłem — w fosach i rowach wokoło Munot pasą się idyllicznie jelenie i sarny, tworząc swoisty ogród zoologiczny i bawią przechodniów.

W małej Szafuzie możesz pójść do doskonałego kina, masz wspaniale zaprowiantowane księgarnie, idealny dworzec i oczywiście piękną pocztę, masz teatr, grający wcale porządne sztuki, salę koncertową i bodaj trzy gazety, obok paru pism fachowych jak różne „Przeglądy hotelarskie" i „Techniczne". Z tem wszystkiem można spędzić w Szafuzie dzień bardzo miło, nie narzekając ani razu na nudę.

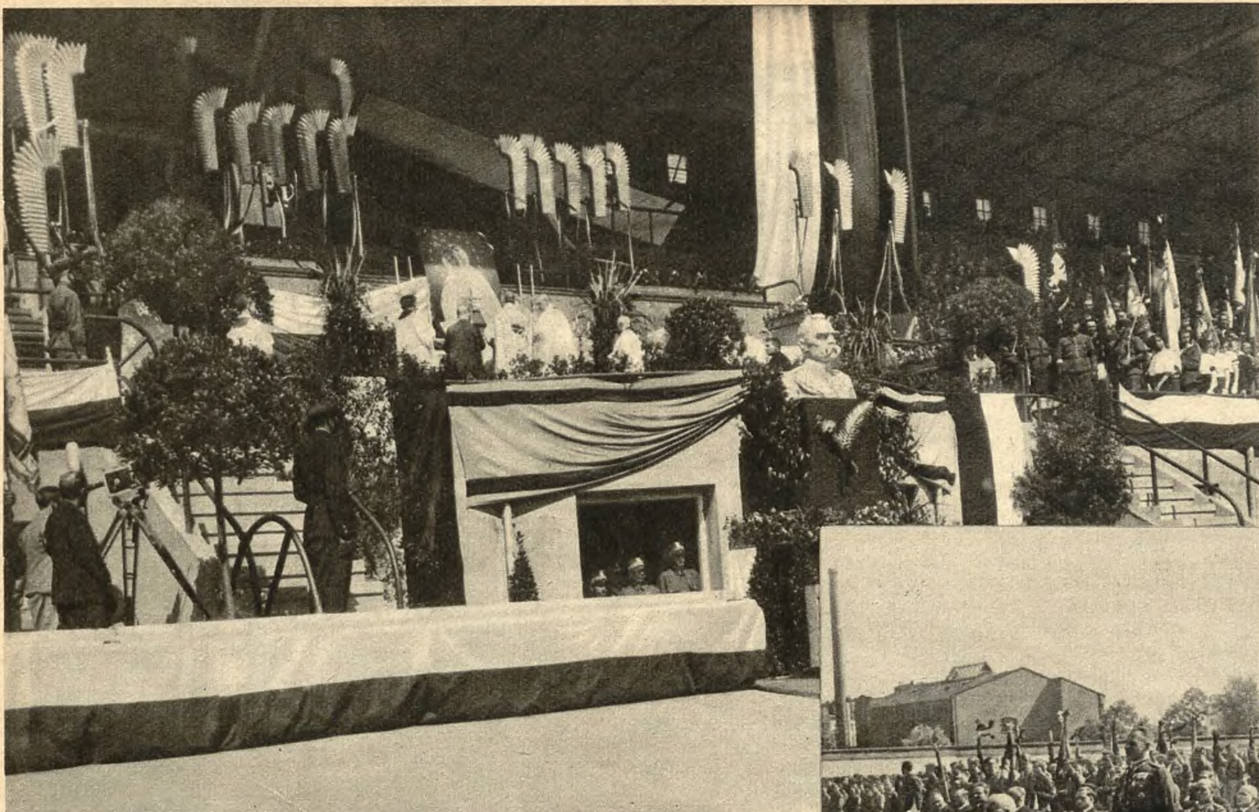


Brzegi Renu w Szafuzie... Na zdjęciu przystań łódek w przybrzeżnym parku.

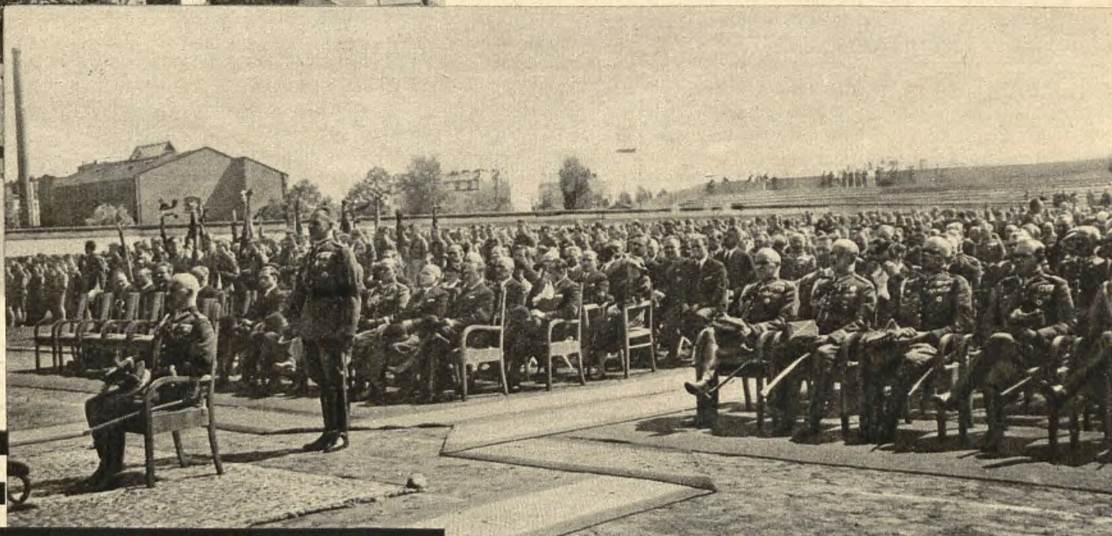
Najwięcej jednak nastroju dawnej Szafuzy znaleźć można w tych starych piwiarniach i winiarniach, gdzie przy winku zbierają się pod wieczór wszelkie znakomitości miasteczka na ploteczki. Sklepione sufity gospód o nazwach starych i przechowywanych z szacunkiem, odbijają wtedy hałaśliwe śmiechy gości, strzepujących pianę z kufla, albo nalewających sobie cienkie winko z smukłych karafek o wąskich szyjkach. Tam jeszcze pokutuje duch starej Szafuzy.

A w nocy, gdy sieją się światełka nad bulwarem nadreńskim, warto pójść na most i posłuchać szeptu wielkiej rzeki, która pamięta niejedno.

ŻAŁOBNA MANIFESTACJA NA STADJONIE WARSZAWSKIM



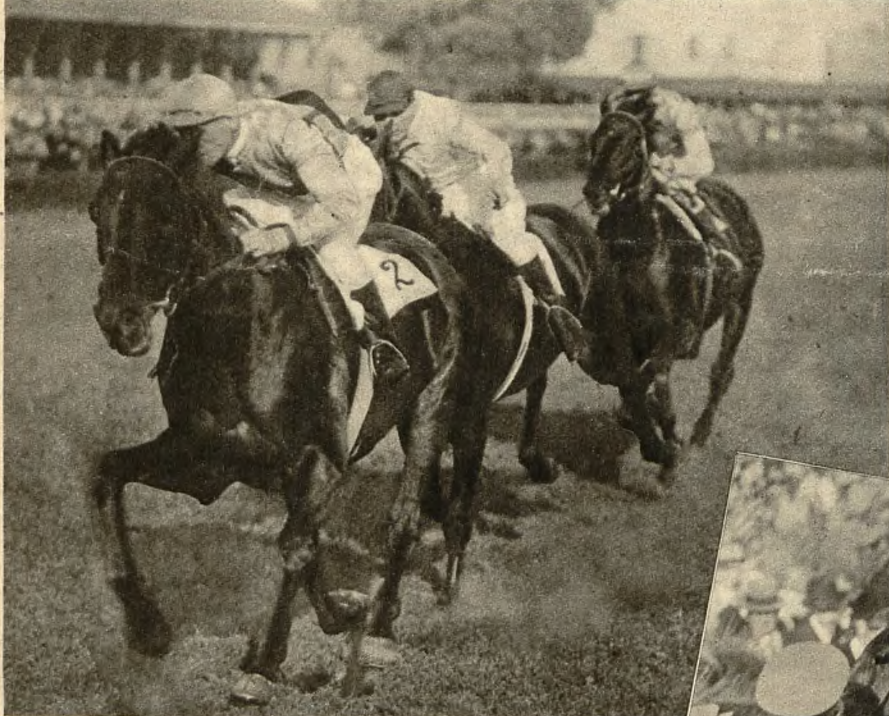
J. E. ks. biskup polowy Gawlina odprawił w ub. niedzielę na stadjonie wojska polskiego w Warszawie uroczyste nabożeństwo za ś. p. Marszałka Piłsudskiego, jako protektora Wychowania Fizycznego.



Gen. insp. armji gen. Rydz-Śmigły, oraz najwyżsi przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych uczestniczyli w hołdzie, złożonym Wodzowi Narodu przez stołeczny Komitet Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego.

W trosce o przyszłość Polski ś. p. Marszałek Piłsudski sam objął przewodnictwo w Naczelnym Komitecie Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, wytyczając mu główne linje organizacyjne. Nic więc dziwnego, że organizacja ta odczuwała potrzebę złożenia i od siebie osobno hołdu pamięci Wielkiemu Swemu Twórcy i Kierownikowi. Manifestacja ta, odbyta w niedzielę w Warszawie, miała wielce uroczysty charakter.

WIELKI DZIEŃ WYŚCIGÓW WARSZAWSKICH.



Zwycięzca w biegu o nagrodę im. P. Prezydenta R. P., na dystansie 3.200 m. w wysokości 40.000 zł. ogier „Kerry Rock“ stajni „Łochów“.

Zdawna wyścigi konne cieszą się w Warszawie ogromną popularnością we wszystkich sferach społeczeństwa. „Clou“ ich stanowi bieg o nagrodę P. Prezydenta R. P., mający charakter polskiego „Derby“. Tegoroczny bieg ten wywołał żywe zaciekawienie, a finiszu, który zwycięzcy przyniósł nagrodę i zaszczyt, oczekiwała licznie zebrana publiczność z niezwykłem naprężeniem nerwów.



Płk. Głogowski dekoruje wstęgą zwycięzcę w gonitwie o nagrodę P. Prezydenta R. P.

Zdjęcia Ag. Fot. „Światowid“.

AUTOMOBILIŚCI POLSCY PAMIĘCI WODZA NARODU.



Długi sznur samochodów z najdalszych nawet stron Polski przejechał w ub. niedzielę przez ulice Krakowa, kierując się ku Sowińcowi, gdzie sportowcy automobilowi wzięli udział w sypaniu kopca Marszałka Piłsudskiego, łącząc się w ten sposób z całym narodem w hołdzie Wielkiemu Wodzowi. Na zdjęciu przejazd samochodów przez ulicę Straszewskiego w stronę Wawelu.

Siedemnasty miljoner „LOTU“.

Liczbę polskich pilotów-miljonerów powietrznych powiększył w dniu 31. V. br. pan Brunon Lewicki, który w dniu tym w locie z Katowic do Warszawy przekroczył pół miljona km przebytych w przestworzach.

P. Lewicki jest skolei 17-tym polskim miljonerem lotniczym, który olbrzymią tę przestrzeń, równającą się podróży na księżyc wraz z kilkoma okrężeniami kuli ziemskiej, „pożarł“ w codziennych lotach, prowadząc samoloty komunikacyjne poprzez polskie gościńce powietrzne. W dalekiej swej wędrówce podobłocznej, podobnie jak i jego koledzy, nie naraził on żadnego z powierzonych mu pasażerów na jakikolwiek szwank na zdrowiu, ani też nie uszkodził żadnego z powierzonych jego pieczy ładunków pocztowych i towarowych.

STRASZNY WYBUCH W FABRYCE BRONI.

„Złote“ nastały czasy dla fabryk broni. Ich akcje idą w górę, ich bilanse wykazują jawnie olbrzymi obrót i duże zyski, a gdyby się miało możność wglądu w ich tajniki, dopieroby się wiedziało, jak świetnie rozwija się ten interes. I nic dziwnego: wszak wszystkie państwa zbroją się nagwałt, wszystkie, zaklinając się, że niczego tak nie pragną, jak pokoju, przygotowują się w tempie jaknajbardziej przyspieszonem na wypadek wojny, którą... wywoła ktoś inny. Ale ten „złoty okres“ fabryk broni ma także i odwrotną stronę medalu. Zamówienia na broń spadają na te fabryki dzień po dniu, tak, że podołać im może tylko wytężona do ostateczności praca. To zaś z natury rzeczy sprawia, mimo najidealniejszej nawet organizacji, pewne zdenerwowanie, które łatwo może doprowadzić do tragicznych nawet epizodów. Tak było w czasie wojny światowej, kiedy przez barjerę ścisłej cenzury przebijały się jednak wiadomości o częstych katastrofach w fabrykach broni obu walczących obozów. Tak jest i obecnie, gdy w okresie pokojowym fabryki broni pracują z wojenną intensywnością. Kto wie, czy nie na tem tle właśnie nie dokonała się wstrząsająca cały świat swą grozą katastrofa eksplozji w niemieckiej fabryce materjałów wybuchowych w Rheinsdorf. Pracowano tam dniem i nocą na trzy zmiany, pracowano z największym wysiłkiem aż nagle nastąpił ten straszliwy wybuch, którego bliższych szczegółów z łatwo zrozumiałych przyczyn niemieckie „sfery miarodajne“ nie ujawniają. Kilkudziesięciu robotników straciło życie w katastrofie. Dzieło zniszczenia, które samą fabrykę stosunkowo oszczędziło, rozszalało się za to w okolicznych domach. Niemcy okryte zostały żałobą, świat cały współczuje im, bo przecież, bez względu na zadania samej fabryki, chodzi tu przedewszystkiem o ludzi w niej pracujących, zabitych w tej katastrofie.



Zdemolowane wnętrze jednego z okolicznych domów. Scherl.



Dom we wsi Braunsdorf pod Rheinsdorfem, którego dach zniszczony został wybuchem w fabryce broni. Atlantic-Photo.



Na zgliszczach i rumowiskach okolicznych wsi. Scherl.

„Swiatowid" kosztuje miesięcznie tylko zł. 2·20

Przegląd wojsk włoskich, udających się do Abisynji. Benito Mussolini przyjmując defiladę, wzywa żołnierzy do podtrzymania sławy imienia włoskiego.

WOJNA CZY POKÓJ?

Nad całym światem, już nietylko europejskim, zawisło groźne pytanie: wojna, czy pokój? Każdy niemal dzień przynosi argumenty za jedną lub drugą alternatywą. Coprawda, fakty i nastroje, zdające się zapowiadać wybuch wojny w bliskiej już przyszłości, liczniejsze są i dosadniejsze od słów uspokajających. Zbroi się niemal cały świat, mimo odbywających się raz po raz konferencyj pokojowych. Mussolini, uspokajając opinję publiczną, że na najbliższe miesiące wojny nie należy się obawiać, przygotowuje się jednak do niej gwałtownie, wysyła wśród powszechnego entuzjazmu jeden oddział żołnierzy za drugim w stronę Etjopji, której władca również bynajmniej nie zapowiada ustępliwości. Już nie groźba, ale brutalny fakt krwawej wojny rozgrywa się na azjatyckim wschodzie, gdzie Japonja, pchana przez imperjalistycznych generałów, wrzyna się coraz bardziej w terytorjum chińskie. A przecież obok tych nowych zagadnień pozostały dawniejsze, pozostało niewyrównanie konfliktów europejskich, zwłaszcza antagonizmu francusko-niemieckiego. Zbroi się na lądzie i na morzu Trzecia Rzesza. Wśród tych groźnych pomruków wojny tem sympatyczniej odezwał się głos księcia Walji, przez radjo przemawiającego za utrzymaniem pokoju. Ale czy głosu tego nie przygłuszą wkrótce armaty...



Książę Walji na dorocznem zebraniu „Legjonu Brytyjskiego" związku angielskich kombatantów z czasów wielkiej wojny światowej, przed mikrofonem w londyńskiej Queens-Hall wygłosił znaczące przemówienie za angielsko-niemieckiem porozumieniem pokojowem. Keystone.



Święto marynarskie w porcie niemieckim Kiel, podczas którego tłumy ludności zwiedzały stacjonujące tam okręty wojenne i wysłuchiwały propagandowych przemówień.



Konferencja w Medjolanie dla pokojowego zlikwidowania konfliktu pomiędzy Włochami a Abisynją. — Na zdjęciu od lewej: amerykański delegat Pitman, Benjamin Pattek, hr. Aldobrandi i delegat fran. prof. Lapradello.



W palmiarni parku Wilsona w Poznaniu rosną przepięknej jakości i barwy storczyki.



Wśród innych rzadkich okazów flory w palmiarni poznańskiej parku Wilsona znajdują się wspaniałe okazy chryzantem „Mrs. Pulling", które są jej prawdziwą ozdobą. Kwitną one w jesieni.



Stado łabędzi na stawku ogrodu Zoologicznego w Poznaniu.

ZDJĘCIA AG. FOT. „ŚWIATOWID".

Ozdobą Poznania są jego ogrody. Nadają one Poznaniowi specyficzny charakter miasta-ogrodu. Stolica Wielkopolski ma najrozleglejsze tereny zieleńcowe i parkowe, a pozatem dookoła miasta rozciąga się olbrzymia połać niezabudowanych terenów, które w najbliższej przyszłości zamienione będą na parki lub tereny zabaw dla dzieci. Cechą ogrodów poznańskich są kwiaty, które hodowane pod troskliwą opieką dyr. Marcińca zdobią kwietniki i klomby parków. Obecnie — w porze letniej — klomby ogrodów jaśnieją przecudną krasą barw kwietnych.

Kto będąc w Parku Wilsona chce oczy swe napoić złocieniami-olbrzymami, niech skieruje swe kroki do pobliskiej Palmiarni. Jest to mało jeszcze przez mieszkańców samego Poznania doceniana chluba ogrodnictwa miejskiego, chociaż wycieczki cudzoziemskie, zwiedzające muzeum ogrodnicze, są olśnione. Bywały wypadki, że członkowie wycieczek chcieli rezygnować z dalszego zwiedzania miasta za cenę możności pozostania dłużej w Palmiarni. Byli oczarowani orgją barw, jaka roztoczyła się przed ich zdumionemi oczyma

W tejże samej Palmiarni, u stóp posągu kobiety, rosną chryzantemy odmian, nazwanych imionami wielkich tego świata. „President Millerand" i „Mrs. Pulling" walczą o palmę pierwszeństwa w piękności z „Viscount Chinda" i „Edith Cavell", nazwanej tak ku czci pielęgniarki angielskiej, rozstrzelanej przez Niemców w Belgji w czasie wojny światowej.

Tuż obok tych kwiatów jesieni rosną storczyki, kwiaty bujnej roślinności podzwrotnikowej, wabiące oko przechodnia soczystemi barwami. Trudno słowami oddać cały urok tych przedstawicieli egzotycznej flory. Odmian storczyków jest jak wiadomo około tysiąca. Palmiarnia chlubi się, że posiada ich 700. Co roku sprowadza się kilka nowych odmian. Nieraz, niestety rzadko, ktoś z odwiedzających dalekie egzotyczne kraje przywiezie w upominku kilka nowych egzemplarzy. Ostatnim takim dobrodziejem był świetny podróżnik poznański Arkady Fiedler, który z Peru przywiózł 25 nowych odmian storczyków.

Cudna jest Palmiarnia poznańska jesienią. Kiedy zimny wiatr już zetnie liście drzew, które nagiemi konarami sterczą żałośnie ku niebu, tu w Palmiarni, w tym odcinku flory, rozżarzonym promieniami słońca krajów dalekich, dobrze jest i ciepło. Kto zapragnie nasycić swe oczy widokami kwiatów, przychodzi tu, gdzie obok przecudnych złocieni i storczyków dojrzewają również banany i bawełna.

H. S.



Mamusie ze swemi pociechami podczas spaceru w parku Wilsona.



Fragment palmiarni w parku Wilsona. Pełna wdzięku rzeźba klęczącej kobiety w otoczeniu palm południowych i chryzantem.



Park Moniuszki w Poznaniu w jesiennej szacie.

PIĘKNO OGRODÓW POZNAŃSKICH.

LATAJĄ JAK PTASZKI.

Zdjęcia International Press Photo Service, Warszawa.



Mechanik Eskine, typowy przedstawiciel latającej młodzieży sowieckiej.



Próbny skok z wieży ćwiczeń w parku Gorkija w Moskwie.



Nina Kamnewa, mistrzyni w skokach ze spadochronem.

Sowiety jeszcze przed laty rzuciły hasło masowego szkolenia w pilotażu młodzieży obojga płci. Hasło to padło na bardzo podatny grunt i obecnie lotnictwo ze wszystkiemi jego odmianami, jak szybownictwem i skokami ze spadochronem, stało się nieomal narodowym sportem rosyjskim.

Corocznie szkoły lotnicze sowieckie opuszcza tysiące adeptów, którzy zkolei stają się pionierami idei lotnictwa wśród najszerszych warstw społeczeństwa.

Największem powodzeniem cieszą się skoki ze spadochronem i to rzecz dziwna, nie tyle u mężczyzn, ile u kobiet. W parku kultury fizycznej imienia Gorkija w Moskwie znajduje się 30-metrowa wieża, wybudowana specjalnie do skoków. Wieża ta jest zawsze w oblężeniu przez młode dziewczęta, które z uśmiechem przypinają gurty, wdrapują się na szczytną platformę i skaczą potem, lądując zazwyczaj szczęśliwie.

Naukę skoków poprzedza przygotowanie teoretyczne. Po trzech udałych skokach z wieży oraz po próbnym locie w aeroplanie, następuje skok ze skrzydeł aparatów, albo z kabiny. Znacznie wyższą klasę stanowi skok z zamkniętym spadochronem, który otwiera się dopiero tuż nad ziemią.



Młoda dziewczyna przygotowuje się do skoków ze spadochronem, w parku Gorkija w Moskwie.

CHRZEST NAJMŁODSZEJ LATOROŚLI HABSBURGÓW.



Na zamku Sonnberg w Austrji, gdzie osiedlił się arcyksiążę habsburski Antoni wraz z żoną, księżniczką rumuńską Ileaną, odbyła się uroczystość chrztu najmłodszego ich dziecka, niedawno urodzonej córeczki. Chrztu w obecności królowej-wdowy rumuńskiej dokonał kardynał arcybiskup wiedeński Innitzer. Na naszem zdjęciu siedzą w pierwszym rzędzie: szczęśliwa matka z najmłodszem i dwoma starszemi dziećmi, za niemi ojciec, arcyks. Antoni, w fotelu królowa Marja.

JUBILEUSZ NAJSTARSZEGO KOŚCIOŁA SKANDYNAWSKIEGO.



W tych dniach szwedzkie miasto Upsala, sławne przedewszystkiem jako siedziba jednego z najwybitniejszych uniwersytetów europejskich, obchodziło 500-lecie swego pierwszego kościoła, będącego najstarszym domem Bożym na północy. W nabożeństwie z tej okazji wziął udział król szwedzki Gustaw oraz przedstawiciele rządów krajów bałtyckich.

PIERWSZE AUTENTYCZNE ZDJĘCIE Z MIEJSCA STRASZLIWEJ KATASTROFY.



Przez cały świat przebiegła wiadomość o straszliwem trzęsieniu ziemi w siedzibie brytyjskich sił zbrojnych powietrznych, w Indjach Wschodnich, w mieście Quetta. Zdjęcie, które tutaj reprodukujemy, jest pierwszą nadeszłą do Europy autentyczną fotografją z miejsca katastrofy.

KOLOS MORSKI NA TLE KOLOSÓW LĄDOWYCH.

Wróciła już ze swojej pierwszej wyprawy do Ameryki chluba francuskiej żeglugi, wspaniały statek pasażerski „Normandie", zdobywszy „niebieską wstęgę" Oceanu, co więcej, w drodze powrotnej pobiwszy nawet swój własny rekord, zdobyty w podróży z Hawru do Ameryki. Wielkość tego statku uprzytomnić sobie można najlepiej na tej właśnie fotografji, przedstawiającej „Normandie" w porcie nowojorskim. Ten najnowszy kolos morski nie ginie wcale na tle „drapaczy chmur". Zestawienie to jest zarazem jakby symbolem rekordowych wyników nowoczesnej techniki, zadziwiających rozmachem i potęgą.

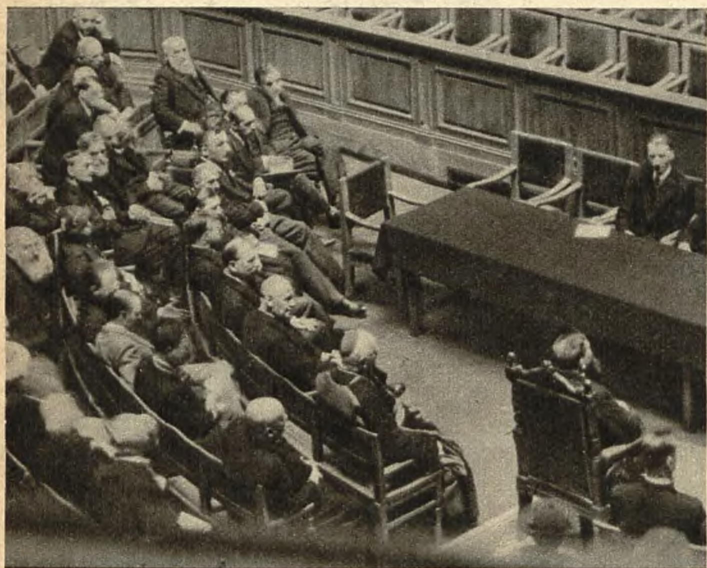


KSIĄŻĘ BISKUP — KSIĘCIEM POETÓW.

Sto lat mija od czasu, gdy w Dubiecku przyszedł na świat ten, który w karjerze swojej duchownej miał zostać księciem biskupem, a w działalności swej literackiej zasłużył sobie na tytuł księcia poetów. Ignacy Krasicki to najwybitniejszy nasz poeta z epoki Stanisławowskiej, która po długim okresie upadku literatury i całej wogóle kultury w Polsce, pod patronatem światłego króla zdążała do zrównania Polski z ówczesną cywilizowaną Europą. Poeta o szerokiej skali zainteresowania artystycznego, o dużych walorach poetyckich był w każdym calu dzieckiem swojej epoki, tego okresu, który pod wpływem racjonalizmu francuskiego i angielskiego nie lubiał wysokich sfer patosu i egzaltacji, lecz sztukę zasadzał przedewszystkiem na umierze artystycznym. Stąd w późniejszej epoce romantyzmu i w ostatnich dziesiątkach lat przedwojennego naszego życia, kiedy naród polski wszystkie swoje w życiu publicznem i prywatnem niezaspokojone pragnienia podniebnych zlotów chciał widzieć zrealizowane w sztuce, zwłaszcza w poezji, gwiazda Ignacego Krasickiego przybladła, a z dzieł jego chyba tylko jedne „Bajki" znajdywały się jeszcze w rękach czytających. Powojenne czasy, odzyskanie państwowości polskiej i połączona z niem zmiana w psychice narodu polskiego, to wszystko, co „odbronzowało" niejednego z poetów romantycznych, Ignacemu Krasickiemu wyszło natomiast na korzyść. Dzisiaj już mu nie robimy zarzutów, że w pismach jego nikt ze współczesnych i potomnych nie mógł czerpać entuzjazmu, opromieniającego nawet najkrwawsze ofiary — dzisiaj wspominamy z wdzięcznością, że dzieła jego były i są bardzo kulturalną lekturą. Trzymając się ziemi upiększają ją szczerze artystycznym talentem i w tej sferze równe są tworom innych kulturalnych narodów. Wyrazem tego pietyzmu dla Ignacego Krasickiego był zjazd literacki we Lwowie, podczas którego przedyskutowano nietylko wiele zagadnień z życia i twórczości samego poety, ale i niejeden ważny a aktualny problem literacki ogólniejszej treści.



Katedra w Fromborku na Warmji, siedziba biskupów warmińskich (tutaj znajduje się także grobowiec Mikołaja Kopernika).



Inauguracyjne zebranie Zjazdu Naukowego imienia Ignacego Krasickiego, w auli gmachu Uniwersytetu Jana Kazimierza (dawnej siedziby sejmu galicyjskiego) przy ul. Marszałkowskiej we Lwowie.



Ignacy Krasicki (1735—1801) książę-biskup warmiński — portret pendzla Bacciarellego.

Jak się „jemu" podobać?

O co chodzi kobiecie? O to, żeby być piękną i żeby się „Jemu" podobać. I żeby pozostać młodą, wiecznie młodą... Pewien, nawet bardzo mądry i sławny mężczyzna, zapytany, czy kocha swą żonę, odparł bez wahania: ja kocham wszystkie kobiety, czemu miałbym robić wyjątek dla mej żony? Otóż właśnie... wszystkie... A pani chce być tylko tą jedną, wybraną...

W dążeniu, żeby być wiecznie inną, a zawsze interesującą i nieskazitelnie piękną, pani znajduje sprzymierzeńców: fabrykanta tkanin, krawca, a przedewszystkiem wytwórcę środków do pielęgnowania urody. Dziś, o ile pani tylko zechce, może długo utrzymać urok świeżej, czystej cery i wdzięcznej postaci, usuwając defekty, szpecące miłą buzię lub posągowe kształty. Wiemy przecież, że piegi, żółte plamy i nierówna łuszcząca się opalenizna są zgubą każdej urody. A tak łatwo temu zapobiec przy systematycznem stosowaniu kremu Dra Orgley'a. Czyż Angielki nie odznaczają się delikatnym naskórkiem i dziecinnie świeżą cerą?

Otóż na gotowalni wielu pań angielskich zauważyłam słoik kremu Dra Orgley'a. Stosują go na noc, po gruntownem oczyszczeniu skóry ciepłą wodą z kurzu i pudru, nakładając go delikatnie na miejsca zaatakowane przez piegi lub żółte plamy. Już po kilku dniach cera staje się wybitnie delikatną o cudnej karnacji.

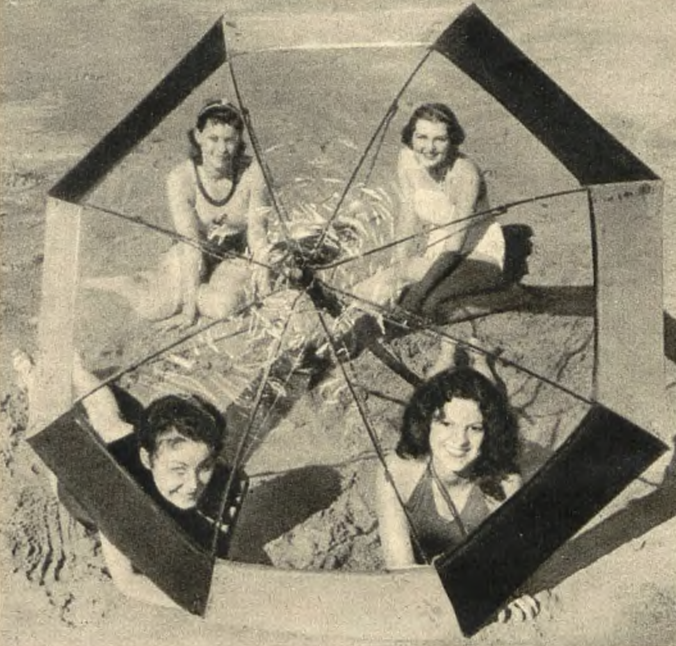
Należy również być bardzo ostrożną, używając kąpieli słonecznych. Pocałunki słońca, za któremi tęskni się przez szereg długich miesięcy, bywają bardzo zdradliwe dla wrażliwej skóry. Na dekolcie, ramionach, plecach i nogach występują żółte lub czerwone plamy. Krem Dra Orgley'a i na to zło poradzi, wygładzi i wyrówna brzydką pstrokaciznę pięknych nóżek i klasycznych pleców pań. Następnie, żeby zapobiec ponownemu wystąpieniu plam i piegów, żeby prędko i równo opalić całe ciało na złoto-bronzowy posążek, niech pani starannie wetrze olejek „Vitol", który dzięki swym składnikom chroni skórę od zbyt silnego działania promieni słonecznych i wiatru.

Jedyną i wyłączną wytwórnią kremu Dra Orgley'a oraz olejku „Vitol" jest firma „PARFUMERIE D'ORIENT" w Warszawie, jednakże wyroby tej firmy nabyć można w każdym lepszym składzie wyrobów perfumeryjnych w Polsce, a także w wielu miastach Europy.

Halina Nowaczyńska.




JEDZIEMY NAD MORZE



Obrazek z plaży kalifornijskiej, gdzie bogate Amerykanki trawią czas na beztroskich rozrywkach.



Biały kostjum z wełnianej piki, biały kapelusz i pantofelki — to najładniejszy strój na podróże morskie.



Kostjum plażowy odkrywający całkowicie plecy dla umożliwienia dostępu promieniom słońca.

Cóż to za przemiłe uczucie ogarnia nas, gdy po roku pracy, możemy sobie w okresie wakacyj i urlopów powiedzieć, że zrywamy z wszelkiemi obowiązkami i oddajemy się niepodzielnie pod panowanie dobroczynnego lenistwa i wypoczynku. Jeżeli przytem, pozwolą nam warunki na wybieranie miejsca pobytu, błogie uczucie radości, oczekiwania na wyjazd, staje się dominantą ostatniego okresu przed tym krótkim, a tak ważnym dla naszego samopoczucia, okresem odprężenia nerwów.

Mając możność wyboru, zastanawiamy się przedewszystkiem, czy jechać w góry, czy nad morze. Coraz więcej utrwala się system zimowych wycieczek w góry dla rozkoszy narciarskich. To też latem słuchamy przeważnie głosu, który u wielu jednostek jest przeogromny i nieprzeparty, a nazywa się — zew morza. Jednych woła zew morza, innych zew gór!

Kto jest entuzjastą bezkresnej morskiej dali, temu ona daje tyle rozkoszy w obcowaniu z pieszczotliwą falą, że urzeczony jej urokiem trawi dnie i noce nad wodą. Kąpiele, plaża skąpana w słońcu, przejażdżki na łodzi, czy też dalsze eskapady statkami, oto ramy, wśród których czas ofiarowany na wypoczynek spłynie szybko jak sen.

Pani musi poświęcić trochę czasu, aby należycie przygotować wszystko na potrzeby pobytu nad morzem, dla siebie, czy też towarzyszącej jej rodziny. Prócz kostjumów kąpielowych, które są najmniej kłopotliwe, trzeba mieć płaszcze, sukienki i pyjamy plażowe, bardzo obecnie urozmaicone. Najczęściej będą to pyjamy wełniane o długich i szerokich spodniach, które u nas zwłaszcza, nad chłodnym Bałtykiem, doskonałe oddają usługi.

Sprawą, wartającą więcej zastanowienia się, jest wybór kolorów na stroje plażowe. Po orgji jaskrawych barw, jakie w ubiegłym sezonie lansowano przez kostjumy meksykańskie, niesłychanie wzorzyste i bajecznie kwieciste, przyszła obecnie spokojniejsza fala na kostjumy kąpielowe. Obok zawsze modnego, czarnego, nosi się dużo białego i kremowego. Pyjamy i kostjumy spacerowe, tak potrzebne na wycieczki statkami, najpiękniej wyglądają nad morzem, gdy sporządzone są z białej lub jasnokremowej wełny. Ożywiamy je plamami jasnych szali na szyję, kolorowemi beretami, żabotami i kokardami z żywych w kolorze i deseniu wstążek, których tyle moda rzuciła na rynek galanteryjny.

Gdy białą cerę zakamieniałych mieszczuchów wystawimy na działanie słońca i wiatru, szybko przybierze tony miedziane i brązowe. Pięknie wówczas kontrastować będą białe stroje, ożywione barwnemi a stosownie dobranemi dodatkami. Taka sylwetka nad połyskliwą morską falą jest pełna wdzięku, o tem zapominać nie trzeba, bo hasłem nowoczesnej kobiety jest umiejętność wywoływania jak najlepszego wrażenia indywidualnie i na tle zmieniających się obrazów życia.

J. Z.



Pyjama plażowa z długim kasakiem w odcieniach beige i granatowym.



Biała pyjama plażowa ze stanikiem, odsłaniającym plecy dla opalania się.

ZWYCIĘZCY Z ZAWODÓW GORDON-BENNETTA W MOŁODECZNIE.



W tych dniach zdobywcy pierwszej nagrody w ostatnich międzynarodowych zawodach o puhar Gordon-Bennetta kpt. Franciszek Hynek i por. Władysław Pomaski w locie na odległość wylądowali na balonie „Jabłonna" w pobliżu koszar 86 pułku strzelców mińskich w Mołodecznie, powitani entuzjastycznie przez korpus oficerski. Na naszem zdjęciu stoją od lewej: płk. dypl. M. Bołtuc, por. Pomaski, płk. dypl. J. Wiatr, mjr. Piro i mjr. Pilwiński — siezi drugi od prawej kpt. Hynek, rozmawiający z naszym współpracownikiem ppor. Dachowskim.

DELEGACJA RODZINY WOJSKOWEJ U P. PREZYDENTA R. P.



W tych dniach delegacja Rodziny Wojskowej z przewodniczącą Zarządu Głównego, p. gen. Norwid-Neugebauerową na czele, na audjencji w Zamku królewskim w Warszawie wręczyła p. Prezydentowi R. P. księgę pamiątkową tej zasłużonej organizacji.

LAS NA WIOSNĘ. SZARADA.

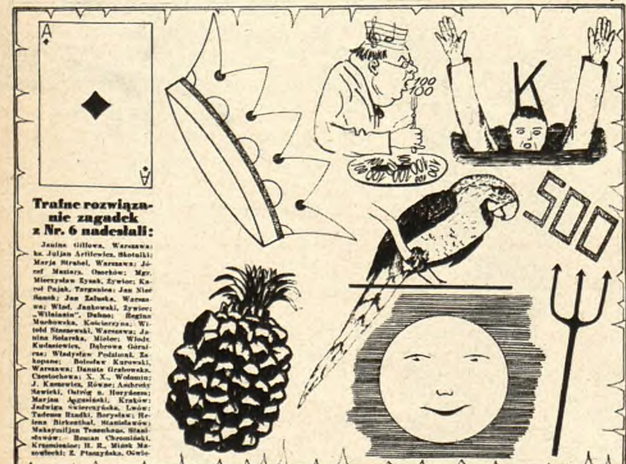
(Ułoż. „Kopciuszek" — Warsz. Klub Szaradzistów).

Pragnę mówić i śpiewać o wiośnie...
Z jakąż wielką, nieziemską rozkoszą
drzew konary wesoło, radośnie
ku **czwartemu-drugiemu** się wznoszą!...
Jaką lasu radością tchną kąty
i świat w rajski zamienia się Eden, —
gdy **sześć wsteczny-wspak siódmy-wspak piąty**
Mróz już uciekł, gdy Wiosna nań **jeden!**
Powróciły już ptasząt zastępy,
bór się okrył przecudną zielenią,
sześć i ówdzie traw widać już kępy,
sześć i ówdzie potoki się pienią...
Już **pięć** drzewach liść zjawił się świeży,
a na łąkach zakwita już kwiecie,
szóste-siódme już wstają z swych leżysk
i gdzieniegdzie już są **siódme-trzecie...**
Urokowi takiego widoku
żaden umysł **czwór** oprze się młody,
kiedy widać przecudne naokół
pierwsze-drugie-trzy-czwarte Przyrody!!!

REBUS.

(Ułoż. J. Alis — Warsz. Klub Szaradz.).

Treść rebusu składa się z ośmiu wyrazów, o początkowych literach: A, s, n. l, n, n, n, r.



Za rozwiązanie powyższych zagadek redakcja „Światowida" przeznacza

TRZY NAGRODY.

Pierwsza zł. 20.—, druga zł. 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—31. VII. 1935.

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 29 czerwca 1935 wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z N-ru 20.

**SZARADA: Cicha i senna noc majowa
Czar tajemnicy w sobie chowa.**

REBUS: Kto ma szczęście w kartach, ma pieniądze na miłość.

NAGRODY ZA ROZWIĄZANIE ZAGADEK Z NR. 20 OTRZYMALI:

Pp. W. Nosé, Onin (zł. 20.—), Józef Filipowicz, Zabundów-Białostocki (zł. 10.—), oraz Stanisław Binkiewicz, Ochotnica (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—31. VII. 1935).

Rozwiązanie z N-ru 22.

Pożegnanie Marszałka.

Trafne rozwiązanie z N-ru 22 nadesłali:

Konstanty Mitkowski, Kraków; Seweryn Mordawski, Limanowa; Józef Stefańczyk, Pabjanice; Józef Maziarz, Ozorków; Władysław Matyszczyk, Radom; Andrzej Pieńkowski, Kościan; Halina Mikinowa, Poznań; Praksada Cheś, Poznań; Jan Konieczny, Kraków; Karol Kaczmarczyk, Kraków; Filek z Baranowicz; Z. Ptaszyński, Oświęcim: **Marja Jeleniowa, Warszawa (zł. 20.—)**; Juljanna Aleksiejewa, Łapy; Wanda Sobecka, Poznań; Helena Ikierska, Poznań; Teofil Sobecki, Poznań; Stanisław Sztanderski, Skarżysko-Kamienne; J. Grzęda, Poznań; Zofja Lasocka, Warszawa; Czesław Mączewski, Piotrowice Śl.; Józef Czołba, Poznań; Zofja Tryhubczakówna, Kraków; Marja Ziółkowska, Poznań; L. Rudkowski, Ciężów; Wład. Ostrowski, Żywiec; Malwina Kozubska, Kraków; Czytelnia T. S. L., Węgierska Górka; Karol Suchanek, Węgierska Górka; Jasia Markowska, Warszawa; C. Kozłowski, Warszawa; Marja Hołogona, Gniezno, Antoni Ossowski, Miłosław; Magdalena Grzegowicz, Poznań; Józefa Bartkowiak, Poznań; Jadwiga Gołębniak, Poznań; Kazimiera Niedziałkowska, Chorzów; Mirosław Rybicki, Zwierzyniec; Tomira Borowska, Zwierzyniec; F. Probstowa, Borysław; Władysław Dubis, Borysław; K. Cybulski, Borysław; Jerzy Zapiór, Kraków; Lidja Sasówna, Kraków; Karol Pająk, Targanica; Jan Badura, Szopienice; Korsak — Gimnazjum Żeńskie, Łuków; „Wilnianin", Dubno; Bogusia Mendralówna, Rzeszów; dr Helena Opielińska, Środa; Irena Senze, Żychlin; Franciszek Prus, Danilcze; Karol Łukasiewicz, Brzeżany; Józefa Jamrowa, Borysław; Mery Piwowarczykowa, Borysław; Adam Piwowarczyk, Borysław; Klub Pracowników, Borysław; Henryk Wajntreter, Łódź; Marja Strubel, Warszawa; N. Kazimierz Kozłowski, Warszawa; Zygmunt Tietz, Warszawa; St. Mikowska, Warszawa; Józef Urban, Targanica; Alfreda Świtkowska, Lwów; Janina Szeremetowa, Lwów; Marja Rotterówna, Ottynja; Rena Ustaszewska, Warszawa; Ewa Brzozowska, Warszawa; Ludka Ogrodzińska, Kraków; **Hernet Roman, Grupa pow. Świecie (zł. 10.—)**; Kamila Muzykowa, Tarnopol; Józef Gołębiowski, Kraków; inż. Zygmunt Słowikowski, Warszawa; Zygmunt Łebek, Miechów; Kazimierz Piwowarczyk, Borysław; Edmund Korzeniowski, Chochołów; Tad. Biernacik, Zakopane; Sympatyk „Światowida", Kutno; Stefan Kornaszewski, Inowrocław; Leon Mossakowski, Bydgoszcz; Róża Witwicka, Bydgoszcz; Stanisław Bogacz, Częstochowa; Karol Woldrich, Stanisławów; Ludwik Iwanowski, Kutno; Franciszek Szaliński, Radomsko; Sławomir Litwiński, Lublin, Stanowska E., Otynja; Jan Małolepszy, Warszawa; Zb. Block, Poznań; R. Paździora, Inwałd; Ryszard Biczek, Rybnik; Follek Rajmund, Rybnik; G. Jasielska, Gdynia; Hala Briensza, Wilno; Włodzimierz Demczuk, Poznań; Szymańska, Poznań; kpt. Antoni Bieganowski, Łomża; Wanda S.; Julja Freyer, Warszawa; Teresa Iwaszkiewicz, Grodziec; Wanda Konopacka, Warszawa; Irena Lewicka, Lwów; K. Ritter, Lwów; **Zofja Zwierkowska, Gniezno** (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—31. VII. 1935); J. Dobrowolska, Toruń; Franciszek Serama, Wojsław; inż. J. Modrzejewski, Lublin; Antoni Łojrzyk, Mielec; Józef Misiołek, Łążyny; Ludwik Wawrzyczek, Kończyce Małe; Leszek Sowiński, Chorzów; Stanisław Dąbrowski, Zakopane; Stanisław Dąbrowski, Zakopane; Marjan Taras, Stryj; ks. Leopold Klementowski, Tarnopol; Zofja Maksymowiczowa, Lwów; Książek Kazimierz, Mielec; Zygmunt Wiśniewski, St. Łapy; Maryśka Malcherkówna, Chorzów; J. Jankowska, Borysław; Hanka Iwaszkiewiczówna, Myślenice; Marjan Jagusiński, Kraków; Bronisław Kaczmarczyk, Wolsztyn; Mieczysław Drożdż, Krynica; Aleksander Miecznikowski, Zagłoba; Władysław Dobrzański, Przemyśl; Stanisław Filipowicz, Sieradz.

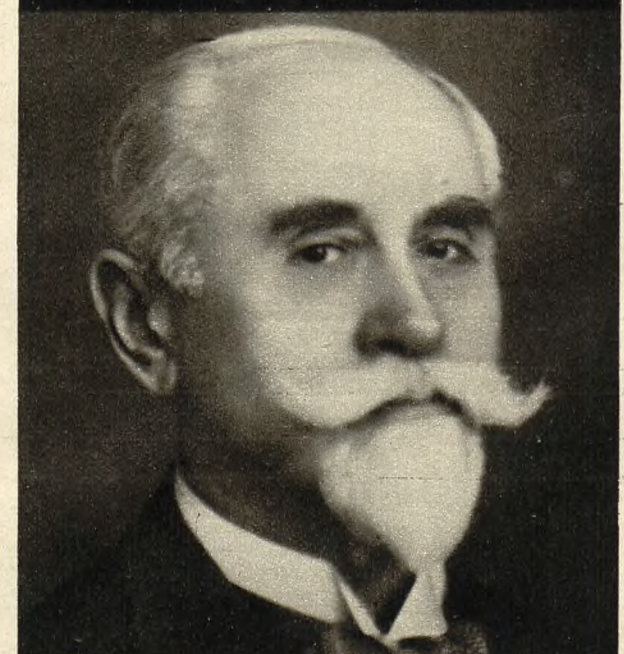
Nagrody otrzymali pp. Marja Jeleniowa, Warszawa (zł. 20.—), Hernet Roman, Grupa pow. Świecie (zł. 10.—), oraz Zofja Zwierkowska, Gniezno (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—31. VII. 1935.

JAKĄ POWINNA BYĆ KSIĄŻKA DLA DZIECI?



W gmachu VIII Gimnazjum w Krakowie przy ul. Br. Pierackiego została otwarta staraniem krakowskich sfer pedagogicznych wystawa nowoczesnej książki dla dzieci. Wystawa wskazuje nietylko dotychczasowe drogi tego ważnego działu piśmiennictwa, ale zarazem także i szlak, jakim ma on w przyszłości iść.

KIEROWNIK WAŻNEJ PLACÓWKI GOSPODARCZEJ W POZNANIU.



Znany kupiec poznański p. Antoni Tylko, rodem z Krakowa, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli naszego przemysłu browarnicznego, objął w tych dniach w stolicy Wielkopolski przedstawicielstwo browarów okocimskich. Z tej okazji odbyło się nabożeństwo i przyjęcie z udziałem wybitnych przedstawicieli społeczeństwa.



HELEN TWELVETREES,

która odniosła szereg wybitnych sukcesów w filmach amerykańskich a ostatnio oczarowała publiczność subtelną grą w obrazie „Wszyscy ludzie są wrogami", wytwórni „Fox-Film".

„NASZE SŁONECZKO".



Rosemary Ames ukaże się wraz z Shirley Temple i Joelem Mc Crea w filmie Foxa p. t. „Nasze słoneczko". Rosemary Ames jest młodą aktorką, zapowiada się jednak na pierwszorzędną siłę.

Fot. „Fox-Film".

„PRYWATNY ŚWIAT".

Claudette Colbert, jedna z najpopularniejszych gwiazd filmowych ukaże się w ciekawym filmie reżyserji Gregory La Cava p. t. „Świat prywatny" („Private worlds"). Jest to jeden z najśmielszych eksperymentów produkcji amerykańskiej. Claudette wystąpi w tym filmie w roli lekarza psychjatry, uzyskując niezwykłe wprost rezultaty w swej pracy na terenie sanatorjum dla obłąkanych. Nie jest to zwykły banalny, „niesamowity" film, ale mocny dramat erotyczny. Szpital dla obłąkanych, uboczne postacie chorych i personelu są jedynie tłem, na którym rozgrywa się dramat trzech kobiet i dwóch mężczyzn: dr. Jane Everest, młodej lekarki, która, uciekając od wspomnień pracuje w szpitalu dla obłąkanych,



Jedna ze scen filmu „Prywatny świat", w którym Claudette Colbert stwarza wspaniałą kreację aktorską.

„Paramount".

jej towarzysza, młodego lekarza Alexa Mac Gregora, jego młodej żony Sally i wreszcie doktora Monet, słynnego psychjatry francuskiego i siostry jego Claire, która mąci pozorny spokój sanatorjum.

W rolach głównych w filmie tym wystąpili: Claudette Colbert, Charles Boyer, znany z filmu „Melodje cygańskie" i „Markiza Yorisaka", Joel McCrea, Joan Bennett i Hellen Vinson.

Claudette Colbert stworzyła w filmie tym wspaniałą kreację aktorską. Oto pierwszy dramat, w jakim bierze ona udział. Jest ona dziś najpopularniejszą gwiazdą w całej Ameryce.

Claudette jest z pochodzenia Francuzką. Pozostał jej jeszcze zabawny akcent francuski, który zmiękcza twardy język angielski. Przybyła do Hollywood przed sześciu laty, gdy angażowano niemal wszystkie gwiazdy teatralne, by mogły występować w pierwszych dźwiękowcach. Jednym z jej pierwszych sukcesów był film, gdzie wystąpiła obok Herberta Marshalla, nosił on tytuł „Tajemnice sekretarki". Dalsze, to: „Wesoły porucznik", „W cieniu krzyża", „Królewski kochanek", „Wielka grzesznica", „Ich noce", „Kleopatra" i ostatni „Kobieta szuka miłości". Claudette uzyskała w tym roku niezwykle zaszczytną nagrodę: została tegoroczną laureatką akademji filmowej w Hollywood za swą niezwykłą kreację aktorską w filmie „Ich noce". Możliwe, że zdobędzie ją i w tym roku za odtworzenie postaci doktora Jana Everest w filmie „Prywatny świat".

SUKCES POLSKIEGO ARTYSTY.



R. Kanelba, młody i utalentowany malarz polski, przebywający stale zagranicą, wykonał niedawno portret ambasadora R. P. w Londynie hr. Raczyńskiego. Na zdjęciu ambasador hr. Raczyński, pozujący artyście.

„GWIAZDA WAWELU".



Autor kilku zbiorów poezji lirycznej i dramatów, m. in. „Gwiazdy Wawelu", której premjera odbyła się w Krakowie w ub. sobotę.

Kończący się sezon Teatru M. im. Słowackiego w Krakowie przyniósł jako ostatnią premjerę „Gwiazdę Wawelu", skromnie przez autora, Antoniego Waśkowskiego oznaczoną jako „sceny dramatyczne". — Jak wiadomo, prowadzi się obecnie przygotowania do uzyskania u Stolicy Apostolskiej naprzód beatyfikacji, a potem kanonizacji tej polskiej królowej, która ofiarą własnego serca pozyskała Litwę dla kościoła katolickiego a przez małżeństwo swoje z Jagiełłą wprowadziła na tron polski dynastję, mającą nas w przyszłości obdarzyć złotym wiekiem. Niewątpliwie A. Waśkowski pisząc „Gwiazdę Wawelu", chciał ze sceny rzucić w szerokie sfery społeczeństwa plastyczny obraz Królowej Jadwigi, przypomnieć wzniosłość jej serca, upamiętnić jej zasługi dla mocarstwowej i kulturalnej przyszłości Polski. Gdyby utwór ten ukazał się na arenie bardziej tego pokroju dziełom dramatycznym odpowiadającej n. p. na dziedzińcu wawelskim, nie zaś w ciasnych ramach zamkniętej sceny, wyraźniej wystąpiłyby jego zalety, a przybladłyby jego słabe strony. I tak jednak, dzięki pięknej grze aktorów, a zwłaszcza p. Granowskiej w roli tytułowej, oraz dzięki skromnej, ale poważnej oprawie scenicznej „Gwiazda Wawelu" przyjęta została z uznaniem przez publiczność teatralną.



Odtwórcy naczelnych ról w „Gwieździe Wawelu": p. Granowska jako królowa Jadwiga i p. Burnatowicz jako król Władysław Jagiełło.

ŚPIEWACKI DEBIUT GŁOŚNEJ ARTYSTKI DRAMATYCZNEJ.



Paula Wessely, jedna z najwybitniejszych artystek dramatycznych niemieckich, w tych dniach wystąpiła poraz pierwszy, jako śpiewaczka w filmie dźwiękowym p. t. „Epizod".







Niezwykle ciekawie przedstawia się film „Sequoia" wytwórni „Metro". W filmie obok znanej aktorki Jean Parker, grają także zwierzęta. Zdjęcia do filmu, który realizował znakomity reżyser Chester Franclin, odbywały się na terenie Parku Narodowego w Kalifornji. „Metro".

„RADOŚĆ MEGO SERCA"



Kathleen Kelly, bohaterka filmu pt. „Radość mego serca" wytwórni British International Pictures, w którym wykazuje niezwykłe walory swego bogatego talentu. Partnerem jej w tym filmie jest sławny śpiewak niemiecki Ryszard Tauber. British International Pictures.

„MĘŻCZYŹNI W NIEBEZPIECZNYM WIEKU"



Wytwórnia Warner Bros First National znów wypuściła na ekrany doskonały film. Dotychczas widzieliśmy już filmy o „kobietach w niebezpiecznym wieku". Tym razem bohaterem obrazu jest mężczyzna, czterdziestoletni miljarder. Zaniedbywany przez żonę, oddającą się hulaszczemu życiu, która z własnego domu uczyniła coś w rodzaju brydżowego klubu, pozbawiony ciepła domowego ogniska, „mężczyzna w niebezpiecznym wieku" lokuje swoje uczucia w najmniej do tego odpowiednim objekcie: w osobie podejrzanej tancerki kabaretowej, której kochanek, notoryczny oszust, waży się na szantaż w stosunku do możnego przyjaciela kochanki. Momentem kulminacyjnym obrazu jest scena podwójnego morderstwa. Miljarder zostaje oskarżony o zbrodnię, jednak sąd przysięgłych uniewinnia go, uznając, że działał on w obronie własnego życia.

Doskonałą, wykończoną w każdym calu postać „mężczyzny w niebezpiecznym wieku" stworzył Warren William, wytworny, elegancki aktor amerykański. Mary Astor w roli żony i pikantna Ginger Rogers w roli uwodzicielki znakomicie wywiązują się z trudnego zadania.

Film „Mężczyźni w niebezpiecznym wieku", mówiący całą prawdę o wielu naszych „moralnych" mężach, zobaczą spewnością wszyscy mężowie i wszystkie żony, jak również i ci, którzy dopiero zamierzają wstąpić w małżeńskie związki. *Wytw. „Warner Bros First National".*

ZACISZE DOMOWE GWIAZD.





Urocza Jeanette Mac Donald stara się gustownem urządzeniem wewnętrznem i wieloma uroczemi drobnostkami uczynić ze swego mieszkania przemiłą siedzibę wiejską.



Oto dwa salony w mieszkaniu Jeanette Mac Donald, urządzone z wielkim gustem. Na tle ścian o kolorze złotozielonym wspaniale odbijają meble, pokryte koralowo-czerwonym jedwabiem. Będąc miłośniczką obrazów zawiesiła na honorowem miejscu portret T. Styki.



Charakterystycznemu typowi farmera Wallace'a Beery odpowiada najzupełniej wewnętrzne urządzenie jego posiadłości, zbudowanej na wzór wiejskich domów południowej Ameryki, przestronnych, o niskich sufitach i zaopatrzonych w duże, wygodne meble.





Robert Montgomery jest nietylko świetnym artystą ekranu, ale również wielkim miłośnikiem pięknie urządzonego „home". Siedziba jego w Beverly Hills utrzymana jest w stylowych ramach XVIII-go wieku i posiada wiele cennych i pięknych drobiazgów.

„Pokaż mi jak mieszkasz, a powiem ci kim jesteś", brzmi pewne francuskie przysłowie, odznaczające się świetną obserwacją duszy ludzkiej. Istotnie każdy człowiek pozostawia na swojem najbliższem otoczeniu swe specyficzne piętno, a styl mebli, kolor tapet, te lub inne drobiazgi, rozrzucone w mieszkaniu świadczą o jego usposobieniu a nieraz też głębszych rysach charakteru. Jest rzeczą bardzo ciekawą obserwować rozwój stylów mebli, jakoteż całej sztuki urządzania wnętrz w Stanach Zjednoczonych. Jest to bowiem kraj, który poza skromnym stylem kolonjalnym, datującym się mniejwięcej z połowy XVIII-go wieku nie wyrobił żadnego własnego stylu. Oczywiście, zamożni Amerykanie nietylko sprowadzają z Europy wspaniałe meble, ale przyczynili się do wytworzenia szeregu gałezi przemysłu, służących urządzeniu wnętrz w stylach znanych w Europie.

Nagły rozwój kinematografji, niebywały rozrost filmowej stolicy Hollywood, niezmierne dochody gwiazd filmowych, — wszystko to przyczyniło się do uczynienia z artystów, zajętych w produkcji filmowej swego rodzaju arystokracji, jednej z wielu w tym dziwnym kraju, chełpiącym się demokracją. Środowisko to jest nad wyraz zróżniczkowane, jeżeli chodzi o wykształcenie, pochodzenie, wychowanie. Łącznikiem jest oczywiście talent filmowy i wspólne interesy.

W okolicy Hollywood, ale też w wielu miejscowościach kuracyjnych Kalifornji, jak w Palm Beach, w Santa Monica itd, powstało ostatnio dziesiątki will, pałacyków i domów nad wyraz komfortowo urządzonych przez właścicieli, będących gwiazdami ekranu. Podobnie, jak cała Ameryka ,tak i siedziby te odznaczają się niebywałą różnorodnością, możnaby powiedzieć pstrokacizną urządzeń wnętrza, w którem wszystkie style dochodzą do głosu. Niemniej jednak jest pewna ilość domów, urządzonych naprawdę ze smakiem, ze znajomością sztuki a przytem z ciekawemi nieraz dodatkami, powodowanemi osobistem zamiłowaniem.

Do największych znawców sztuki mieszkania należy przedewszystkiem urocza gwiazda ekranu Jeanette Mac Donald, słynna z kreacji księżniczki w filmie „Parada miłości". Jeanettka, obracająca się na ekranie w stylowych zwykle ramach przynosi również do życia prywatnego swe upodobania do stylów Ludwików, jedwabnych foteli, pięknych gablotek z czasów „ancien régime'u". To też mieszkanie jej odznacza się wielką harmonją, na którą składają się nietylko meble z epoki Ludwika XV-go, ale również współczesne, utrzymane w granicach dobrego gustu. Jak każda kobieta, mająca możność zadowolenia swych artystycznych zachcianek, Jeanette Mac Donald kocha się w drobiazgach, figurkach porcelanowych, szkłach egzotycznych itd. Znacznie poważniejszym tonem odznacza się mieszkanie słynnego artysty filmowego Clarka Gable, który hołduje poważnemu stylowi wiejskich siedzib angielskich .Gabinet jego utrzymany jest w nad wyraz skromnych lecz gustownych ramach, a liczne fotele skórzane i kanapy, obciągnięte skórą reniferową dodają mu wiejskiego charakteru. Salon Clarka Gable natomiast odznacza się wielką pogodą, gdyż ściany są biało-kremowe, a meble posiadają pokrycie z jasno-różowego jedwabiu.

Wśród rezydencyj gwiazd filmowych nie można pominąć pięknego domu Roberta Montgomery w Beverly Hills. Dominuje tam ton jasnozielony, zarówno na ścianach, jak też na meblach, krytych ciężkim brokatem. Piękny kominek, nad którym wisi wspaniały obraz, przedstawiający bukiet kwiatów, dodaje salonowi stylowego wyglądu.

Dobroduszny na ekranie Wallace Beery jest nietylko świetnym aktorem, ale również zapalonym kolekcjonerem meksykańskich drobiazgów artystycznych, których wiele udało mu się wyszukać podczas nakręcania swego słynnego filmu „Viva Villa". Mieszkanie jego o niskich sufitach utrzymane jest w charakterze kolonjalnym południowo-amerykańskim a pokoje jego przypominają jakąś meksykańską haciendę.

Domy słynnych aktorów filmowych odznaczają się zawsze wielkim komfortem, w czem bezwątpienia górują nad wieloma siedzibami słynnych aktorów europejskich. Amerykanin nie rozumie obywania się bez licznych elektrycznych urządzeń, ułatwiających mu prowadzenie gospodarstwa domowego i innych udogodnień. Słabą stroną tych siedzib natomiast możnaby nazwać urządzanie ich „na zamówienie", a nie, jak się to dzieje w starej Europie, powolne rozwijanie się tego urządzenia w miarę lat. Ale Ameryka niema czasu i wszystko następuje tam błyskawicznie.

Jan Maleszewski.



Oto jedna z willi gwiazd filmowych, należąca do znanego artysty Williama Powella. Jak większość tych pałacyków posiada ona nazewnątrz skromne linje architektoniczne i otoczona jest wspaniałym ogrodem o starych drzewach.

ZDJĘCIA FRANCIS C. FUERST — GENOVA.



Clark Gable zgodnie ze swoją zewnętrzną aparycją, znamionującą energję, iście amerykańską i prostotę męską urządził sobie swą willę w prosty, lecz nad wyraz charakterystyczny sposób, ozdabiając ją meblami w guście wiejskim i myśliwskiemi trofeami.



WIELKOŚĆ W SPIŻ I

Po śmierci Pierwszego Marszałka Polski naród nasz pragnie jak najgodniej uczcić pamięć swego Bohatera. Dla wykonania tego arcytrudnego zadania powstał pod przewodnictwem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej osobny komitet w Warszawie, który zjednoczy wszelkie wysiłki artystyczne w tym kierunku.

Dla uprzytomnienia sobie, jak trudną w przeszłości naszej była sprawa plastycznego czczenia bohaterów i królów, zamieszczamy reprodukcje pomników, powstałych na ziemiach Rzeczypospolitej w rozmaitych epokach.

W średniowiecznej naszej urbanistyce kult bohaterów i królów ograniczał się jedynie do wnętrz kościołów. Tam stawiano już w dobie gotyku piękne sarkofagi, będące głębokim artystycznym wyrazem hołdu epoki dla zmarłego bohatera.

Pierwszym publicznym pomnikiem w Polsce jest kolumna Zygmunta III w Warszawie, ufundowana przez króla Władysława IV. Twórcą jej włoski rzeźbiarz Clemente Molli. Cokół wykonano według projektu nadwornego architekty Konstantyna Toncalla. Figurę w bronzie odlał Daniel Thyne. Pomnik ten jako dzieło włoskie jest echem weneckiej piazzety i pogańskich kolumn Rzymu, na szczycie których w epoce Odrodzenia chrześcijaństwo stawiało figury świętych.

Kolumnę Zygmunta umieszczono na osi wylotu ul. Krakowskiego Przedmieścia, znakomicie pod względem urbanistycznym dostosowując ją do otoczenia. W czasie późniejszym przesunięto pomnik na dzisiejsze, mniej fortunne miejsce.

Drugim szlachetnym wyrazem rokokowej epoki jest pomnik króla Jana Sobieskiego, zbudowany w r. 1783 według projektu Lebruna, a wykonany przez Pinka.

Starą, szczęśliwą epokę warszawskich pomników, zamykają dwa klasycyzujące dzieła Thorwaldsena, pomnik Marszałka ks. Poniatowskiego i Kopernika, pochodzące z 1830 r.

XIX wiek, będący upadkiem smaku w architekturze i rzeźbie, pozostawił i u nas pełne często fałszywego patosu i skupienia symbolicznych emblematów pomniki: Mickiewicza w Warszawie, dzieło Cyprjana Godebskiego, Adama Mickiewicza we Lwowie, dłuta Antoniego Popiela z r. 1891, pomnik Sobieskiego we Lwowie, kompozycja Tadeusza Barącza. Z tego okresu pochodzi



Pomnik Sobieskiego w Łazienkach w Warszawie, r. 1788, proj. Le Bruna, wyk. Pink.



Pomnik ks. J. Poniatowskiego w Warszawie, r. 1830, wyk. Thorwaldsen.



Kolumna Zygmunta III. w Warszawie, r. 1643, dzieło Klemensa Molli, cokół arch. K. Tencalla, odlew D. Thyna.



Pomnik Kościuszki w Krakowie na Wawelu, dzieło A. Popiela.



Pomnik króla Jana III we Lwowie, r. 1898, Tadeusza Barącza.



Kolumna Mickiewicza we Lwowie, r. 1891, dzieło A Popiela (1863—1912).

POŚMIERTNA WYSTAWA PRAC JANINY DŁUSKIEJ.



„Rycerz posępny“, kompozycja akwarelowa.



„Dziewczynka sjamska“, kompozycja akwarelowa

Wilno, w czerwcu.

W opustoszałej sali jednego z kin wileńskich, staraniem rodziny, a pod protektoratem prof. F. Ruszczyca i dziekana prof. L. Slendzińskiego, otwartą została wystawa prac malarskich, niestety pośmiertna ś. p. J. Dłuskiej.

Młoda i rokująca wielkie nadzieje artystka, poza pracami malarskiemi oddawała się z pasją sportowi lotniczemu przy Wileńskim Aeroklubie, gdzie też przed kilku miesiącami w czasie próbnego lotu zginęła śmiercią lotnika.

Z sześćdziesięciu kilku prac artystki, które gromadzi wystawa (a zostało ich tak niewiele dzięki niezachowywaniu studjów i prac przygotowawczych), możemy się zorjentować jak najdokładniej w talencie dużym, talencie oryginalnym ś. p. Dłuskiej. Zbiór 65 kartonów stanowi ilustrację jakgdyby całego rozwoju młodego talentu, stanowi drogę doszukiwania się swej własnej techniki, możności wyrażania się plastycznego. Lwią część stanowi portret (pastel i akwarela), w którym artystka rzeźbi kopułę głowy, mocno i dokładnie, nie odżegnywując się modą dzisiejszą od zasady gruntownego, rysunkowego wykończenia obrazu. W akwarelowej kompozycji figuralnej odnajduje właściwą sobie drogę i swój genre.

Świat bajki i legend jest ulubionym tematem tych wybornych kilkunastu plansz artystki, które same mówią za siebie, dowodząc, jak wielkiej straty doznało ilustratorstwo nasze z chwilą tragicznej śmierci artystki. Niestety jednak młody talent tak bardzo mało dał się u nas w kraju poznać. Gdy polskie pisma specjalne i fachowe, cierpiące na anemiczny brak ilustratorów, posługiwać się muszą ilustratorską tandetą, ś. p. Dłuska dostarcza wydawnictwom niemieckim (np. „Die Dame“) kilkanaście świetnych projektów okładkowych, w których kompozycja figuralna, mistrzowsko łączona z grafiką, daje prawdziwe arcydzieła swego rodzaju. Czyste, śmiałe opanowanie techniki akwarelowej, zdolność i dar estetycznego łączenia tonów najbardziej kontrastowych stworzyły z ś. p. Dłuskiej ilustratorkę na europejską miarę.

Odnalazłszy właściwą swemu talentowi drogę, ciągle pracuje nad doskonaleniem się, nie zaniedbuje jednak portretu, który, wyzbywszy się szkolnych wpływów, staje się coraz lepszy.

W roku ubiegłym przybywa ś. p. J. Dłuska do Wilna, gdzie zamierza poświęcić się pracom zawodowym w mieście tak bardzo artystycznem i o tak starej artystycznej kulturze.

Tu ginie w katastrofie samolotowej.

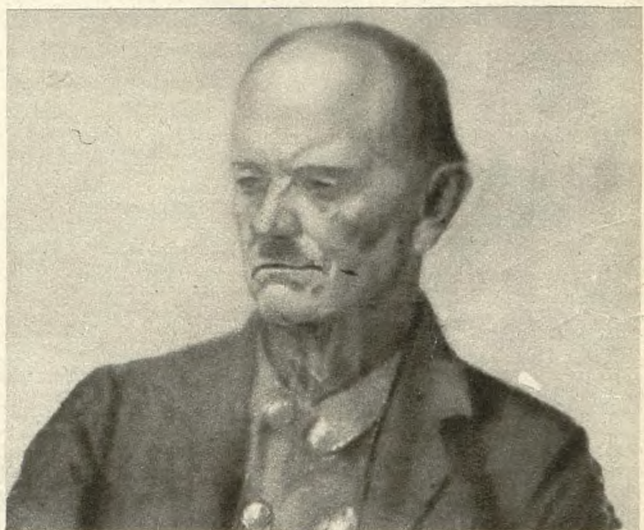
A szkoda wielka.

Polska twórczość straciła wybitny talent.

F. Dangel.



Fotografja artystki, śp. Janiny Dłuskiej.



„Chłop bawarski“, portret pastelowy.

BEZPŁATNE PORADY

Z DZIEDZINY KOSMETYKI, HIGJENY I KULTURY FIZYCZNEJ — *pod redakcją*

MARY MAYER

kierowniczki szkoły i atelier kosmetyki

WARSZAWA, KRÓLEWSKA 2

HANKA Z WOŁKOWYSKA. Kąpiele całego ciała w odwarze ziół „Species aromaticae pro balneo“ lepiej Pani zrobią, niż smarowanie twarzy kremem „Śnieżny pąk“. — Sama Pani pisze, że po użyciu tego kremu twarz zasypało „pryszczami“. — Zewnętrznie niech Pani stosuje środki jaknajbardziej obojętne, ażeby nie podrażniać chorej skóry. Kompresiki z wody Alibourа w stosunku 3 łyżki wody zwykłej, przegotowanej i jedna łyżka wody Alibour'a. Kompresiki muszą być ciepłe pod ceratką. Czas trwania kompresu 15 minut. Po kompresie na noc zastosować następujący preparat: Rp. — Ichtyoli, Thignoli aa 7,5 — Zinci oxyd. Talci venet. aa 15,0 — Glycerin 10,0 — Aque rosae 50,0 — Spiryt. vini 70% ad 120,0. Przy poprawie warunków finansowych niech Pani zacznie się leczyć.

BAJKA — POZNAŃ. Proszę przeczytać odpowiedź, udzieloną Pani pod pseudonimem „Niezadowolona“.

PANI POD PSEUDONIMEM „NIEZADOWOLONA“. U wielu osób zasięgała Pani porady, jednakże zawsze bezskutecznie. Kremy i płyny na „porost biustu“ nie skutkowały. Bo też nie istnieje krem, któryby wzmagał rozwój klatki piersiowej i rozrost mięśni. Jedynie gimnastyka i masaż oraz natryski — stosowane na dłuższej przestrzeni czasu ręką wprawną i umiejętną mogą dać wyniki dodatnie.

PANI ZOFJA G... Choroby ciężkie (a grypa do takich należy), wyniszczają organizm, powodują zwiotczenie mięśni. Ponieważ jednak wiek Pani może zwalczyć jeszcze wiele przeciwności — więc sądzę są to tylko chwilowe niedyspozycje. Naturalnie, że w wypadku, gdy spostrzegamy rozpoczynający się proces więdnięcia skóry — powinniśmy temu przeciwdziałać. Ale jak? Czy kremy, nawet najbardziej odżywcze dadzą rezultaty pozytywne? Nie zawsze! Często należy uciec się do serji masaży — które dopiero po paru miesiącach sprowadzają spowrotem młodzieńczy wygląd, gładkość skóry, piękną karnację. O kremach, o których Pani pisze, nic złego powiedzieć nie mogę.

PAN ARMAND Z M. ŁODZI. Bardzo interesujący list otrzymałem od Pana Armand, który pisze mi tak: „Całą nadzieję pokładam w Pani. I jestem pewien, że Pani mnie nie zawiedzie. A więc cała moja przyszłość będzie teraz zależała od Pani. Narazie teraz nikt nie mówi o mnie, zdobędę jednak rozgłos i sławę. Wtedy to i moje imię dotrze do Pani. I dopiero wtedy dam się Pani poznać i odwdzięczę się za wszystko“. — Tak właśnie apeluje do mojego serca Pan Armand w sprawie swoich włosów, które wypadają! A na których najwidoczniej bardzo zależy Panu Armand — ponieważ one mają przyspożyć mu sławy, jak ongiś Samsonowi. — Ja tu sobie spokojnie siedzę w Warszawie i nic zupełnie nie wiem, że ktoś w Łodzi tak liczy na mnie, że od mojej odpowiedzi i zapisania recepty na „włosy“ zależy czyjaś wielka karjera, czyjaś cała „przyszłość. Dobrze proszę Pana, zgadzam się na zapisanie recepty, pod warunkiem, że po zdobyciu sławy pozwoli Pan na łamach „Światowida“ zamieścić swoją fotografję wraz z dedykacją dla Kącika Porad Kosmetycznych, którymto właśnie będzie Pan zawdzięczać tak bardzo wiele! — A teraz do rzeczy samej. Otóż niejednokrotnie omawiałam już kwestję wypadania włosów. Zwłaszcza u mężczyzn jestto sprawa trudniejsza. Jeśli chodzi o choroby włosów, to przyczyn ich należy szukać zarówno w charakterze indywidualnym osoby jak i w dziedziczności. Bardzo często przyczyną wypadania włosów jest choroba skóry, brak należytej higjeny, nadużywanie alkoholu, niewłaściwa pielęgnacja, zbyt ciasne kapelusze — względnie: przebyte choroby zakaźne, niedokrewność, kiła, gruźlica, nadmierna praca zarówno umysłowa jak i fizyczna. — Dla podtrzymania zdrowotności owłosionej skóry głowy należy wykonywać masaże, pobudzające w ten sposób obieg krwi, wcierać odpowiednie lekarstwa, odżywiać przy pomocy masaży na oliwie i lecytynie, wzmacniać cebulkę włosa odpowiedniemi kąpielami w ziołach, a pozatem stosować zabiegi natury światłoleczniczej. Jeśli te metody zawodzą — przyczyn wypadania włosów należy szukać głębiej w zaburzeniach na tle gruczołów o wydzielaniu wewnętrznem — i to już jest sprawa bardzo trudna, żmudna, wymagająca wielkiej cierpliwości zarówno lekarskiej jak i samego pacjenta.

PANI CHOJNACKA Z PABJANIC. Zupełnie niepotrzebnie załączyła Pani znaczki pocztowe! Przekazałam je do działu ofiar. Jeśli chodzi o poprawę stanu Pani skóry, to na odległość sądzę nie da się to zrobić. Nie jest Pani skóra chora, ale zupełnie niepielęgnowana i jako taka wymaga właśnie dużej pielęgnacji, dokonanej przez kogoś fachowego. Chętnie przeszlę Sz. Pani preparaty. Koszty przesyłki około trzydziestu złotych. — (Naturalnie preparaty wystarczą conajmniej na jeden miesiąc).

PEREŁKA ZE SKAZAMI. Pyta Pani czy stałe niezadowolenie może wpłynąć na przedwczesne zmarszczki wokoło oczu. — I dlaczegoto, gorszą ma Pani cerę, jeśli złości się Pani lub gniewa. Równowaga i pogoda ducha to najlepsze kosmetyki, zwłaszcza w młodym wieku. — Jest Pani osóbką nerwową. Należałoby poddać się zabiegom hydropatycznym. Wzmocnić organizm zastrzykami, a wtedy pielęgnacja, którą Pani stosuje (coprawda mocno uproszczona) da dużo lepsze wyniki.

L. W. KRESOWIANKI. Co stosować na ostre czerwienienie nosa przy spożywaniu gorących pokarmów? — Nie spożywać gorących pokarmów, tylko ciepłe, jeść nie łapczywie, a bardzo powoli, dobrze żuć! Na noc smarować maścią ichtjolową 2 proc. — Okłady z nafty oczyszczonej codziennie, stosowane przez 5—10 minut. Okłady z gorącej kaszy (a tak! kaszy) pobudzą cyrkulację, rozgrzeją. Na djatermję nie może sobie Pani pozwolić. Prawda? — Co stosować na „ostre, zaczerwienione ręce, zniszczone, choć nie spracowane“ — bo żadne „kupne, gotowe“ środki nie pomagają. — Jeśli gotowe nie pomagają, to może w zakresie domowym, znajdą się jakieś preparaty. Kąpiele w ciepłej oliwie, oblepianie podgrzanym białym woskiem, smarowanie utartem żółtkiem z boraksem i olejkiem migdałowym. Na noc wycieranie magnezją, zrana zmywanie preparatem T-ra benzoes, Balsam Hoffmana aa 10.0 — Spir. vini 66 proc. 150.0 — Aquae rosae 100.0. Co stosować na zniszczoną cerę? O, bardzo wiebiałą, bez zmarszczek. Trzeba dbać nietylko o skórę twarzy, bo to poprostu nie da efektu. Należy dbać o całość, o sylwetkę, o rozwój mięśni, o koloryt skóry. Dbać przy pomocy ćwiczeń, kąpieli, masaży.

SWIATOWID WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.
TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65.
Oddział w Warszawie: Krakowskie Przedm. 9, Tel. 208-63 i 234-65.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 401.200 — w Warszawie 140.725.

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus“) — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus“), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Prenumerata kwartalna zł. 6.50. Zagranicą zł. 9.50.
Prenumerata miesięczna zł. 2.20. Zagranicą zł. 3.20.
Wydawca i naczelny redaktor: MARJAN DĄBROWSKI
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH.
Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego w Krakowie pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.

DOM, W KTÓRYM MIESZKAŁ MARSZAŁEK.

obok domu widoczne drzewo, zasadzone ręką Marszałka. — Drzewo to przed miesiącem uschło i zostało wycięte.

Malował Leon Jaxa Dębicki — Wilno.

